

OBY ODTĄD ZWYCIĘSTWA NASZE ZATRZEĆ MOGŁY PAMIĘĆ KLĘSK DOZNANYCH



INFORMATOR
NSZZ

SOLIDARNOŚĆ

PRZESZŁOŚĆ -PRZYSZŁOŚĆ

W INSTYTUCIE UPRAWY NAWOŻENIA I GLEBOZNAWSTWA

PULAWY 4-09-1981

NR 11

„SOLIDARNOŚĆ”

W INSTYTUCIE UPRAWY NAWOŻENIA I GLEBOZNAWSTWA

SERDECZNIE POZDRAWIA PIERWSZY KRAJOWY ZJAZD.

DEDYKUJEMY DELEGATOM MOTTO NASZEGO BIULETYNU:

**OBY ODTĄD ZWYCIĘSTWA NASZE ZATRZEĆ
MOGŁY PAMIĘĆ KLĘSK DOZNANYCH.**

Dzień podpisania postrajkowego porozumienia w Stoczni Gdańskiej, 31 sierpnia 1980 r. usnać chyba należy za dzień narodzin Związku, który wkrótce potem przybrał nazwę NSZZ „Solidarność”. W ten sposób pierwszy w historii KDL-ów Niezależny Samorządny Związek Zawodowy, kończąc 31 sierpnia 1981 r. pierwszy rok swego istnienia, powiększył grono dostojnych jubilatów nie tracąc przy tym jednak uroków wczesnego dzieciństwa usprawiedliwiających niejeden wybrzyk i przejaw niesformości.

Szczegółowa analiza dokonana Związku w ciągu tego roku racjonalna dokonana zostanie zapewne na Krajowym Zjeździe Delegatów rozpoczynającym się za kilka dni. A dokonania to nie ma. Pierwszym, i chyba najdonioślejszym, jest samo istnienie Związku - fakt bez precedensu w historii państw „naszego obozu” i kamień obrazy dla ortodoksyjnych strażników czystości mitologicznie nam panującej doktryny.

Drugim ważnym faktem dokonany, wyrosłym na fali sierpniowych strajków ubiegłego roku było powstanie kilkuset niezależnych, i co ważniejsze, nie censurowanych biuletynów związkowych.

Już same te dwa dokonania stanowią o tym, że odnowa, według jednych, a radykalna przebudowa, według innych, naszego ustroju nie zakończy się w taki sam sposób, w jaki skończyły się wszystkie poprzednie „odnowy”, których długa listę potrafi bezbłędnie wyrecytować z pamięci każde polskie dziecko. Jest to bardzo dużo jeśli brać pod uwagę nasze możliwości, a bardzo mało jeśli przyłożyć dotychczasowe dokonania do naszych zamierzeń i nadziei. Podstawową przyczyną tego stanu rzeczy jest fakt, że niestety nie całe polskie społeczeństwo uległo nastrojowi „polskiej wiosny ludu”, zapoczątkowanej rok temu, wskutek czego, praktycznie nienaruszone pozostały dotychczas struktury bezwładnej machiny biurokratycznej, która w głównej mierze ponosi odpowiedzialność za obecny kryzys i roztworzenie majątku narodowego.

Z oporami i zgryzotami rodzą się projekty nowych ustaw, a co gorsza często docierają one do Sejmu w postaci całkowicie zmienionej w stosunku do projektów wynegocjowanych w trakcie społecznych konsultacji.

W dziedzinie praworządności i poszanowania prawa konstytucyjnego i międzynarodowego PRL nadal przypomina średniowieczne monarchie wschodnie. Stan gospodarki pogarsza się z dnia na dzień przy całkowitej bierności organów władzy państwowej, a niepokoję społeczne wywołane nieodpowiedzialnymi pociągnięciami władz praktycznie nie wygasają. O rolnictwie, oświeceniu, nauce, kulturze czy ochronie środowiska lepiej już nie wspominać.

PZPR i organy władzy państwowej nadal zachowują się tak, jakby celem ich działalności było zachowanie totalnej władzy nawet kosztem społeczeństwa, nie wyciągnięcie kraju z kryzysu, w którym go same przecięt pograżyły, a który może być przezwyciężony tylko na drodze głębokiej reformy gospodarczej i społecznej przy nieodwołalnym drastycznym ograniczeniu organów centralnych.

Takiego, w gruncie rzeczy społecznego, nastawienia władza dowodzi choćby fakt, że wszystkie dotychczasowe okresy „spokoju społecznego” zostały wykorzystane nie dla realizacji zobowiązań rządu wynikających z porozumień postrajkowych i przygotowania reformy gospodarczej, ale dla konsolidacji totalitarnych struktur centralnych i przygotowania warunków do wycofania się z podpisanych zobowiązań, co byłoby równoznaczne z powrotem do sytuacji przedstrajkowej.

Jeśli dopuszczalna jest w ogóle krytyka jubilatów w tak uroczystym dniu, to niczym nie uzasadniona, jak dziś już wiadomo, wiarę w dobrą wolę rządu premiera generała, która leżała u podłoża decyzji KKP o przyjęciu postulatu trzech miesięcy „spokoju społecznego”, usnać chyba należy za największe jak dotąd potknięcie Związku i główną przyczynę nie zrealizowania, mimo upływu pełnych 12 miesięcy znacznej części porozumień postrajkowych, nawet tak prostych i tanich jak ustalenie minimum socjalnego, czy dostęp „Solidarności” do radia i telewizji.

Morał, który należałoby z tego faktu wyciągnąć można sformułować w następujący sposób: w systemie panującym dotychczas w PRL, jakiegokolwiek ustępstwa władz centralnych, nawet te, przynoszące oczywiste korzyści społeczne uzyskać można tylko na drodze stałego, konsekwentnego nacisku społeczeństwa i stwarzania faktów dokonanych, oczywiście w granicach zakreślonych przez Konstytucję i prawo międzynarodowe.

Druga nauka płynąca z doświadczeń ubiegłego roku brzmi: nie zawsze piękne deklaracje i zapewnienia idą w parze z praktycznymi działaniami.

Należy mieć nadzieję, że nowa władza Związku, świadoma dotychczasowych doświadczeń, opracując program działania lepiej niż dotychczasowe, dostosowany do warunków panujących. Dokonania pierwszego roku działalności NSZZ „Solidarność” są wprawdzie olbrzymie, ale do zrobienia pozostało nam jeszcze więcej. Cofnąć się nam już nie wolno pod groźbą ponownego, jeszcze głębszego kryzysu za kilka lat, który czeka nas nieuchronnie w razie dalszego lekceważenia praw ekonomicznych oraz naturalnych praw ludzkich i obywatelskich.

Redakcja Biuletynu "Przeszłość-Przyszłość" zobowiązuje optymistyczną treścią hasła umieszczonego nad winietą naszego informatora, wyraża nadzieję, że społeczeństwo polskie, które po 36 latach marazmu i ogólnej niemożności, nareszcie odzyskało poczucie godności oraz własnej siły i wartości, nie roztwoni z takim trudem wywalczonych osiągnięć i nigdy już nie pozwoli się wtłoczyć w ramy choćby najbardziej obiecującej doktryny, a w swoich dążeniach do lepszej przyszłości kierować się będzie raczej wskazaniem zdrowego rozsądku i nabytych doświadczeń, niż wytartych sloganów i skompromitowanych hasel.

Redakcja



KAMPAANIA WRZEŚNIOWA 1939

42 lata temu, 1 września 1939 r. o świcie pociski wyrzucane z niemieckiego pancernika Schleswig-Holstein w kierunku Westerplatte oznajmiły Europie wybuch wojny nazwanej później światową. Wybuch wojny i losy Rzeczypospolitej Polskiej zostały jednak ostatecznie przesądzone już 23 sierpnia 1939 r., w chwili podpisania na Kremlu paktu o nieagresji między rządami III Rzeszy Niemieckiej i ZSRR.

Polska, po 20 zaledwie latach niepodległego bytu, spośród których przynajmniej jedną trzecią pochłonęły: wojna o granice wschodnie w latach 1919/1920 i rujnujący doszczętnie gospodarkę kryzys ogólnoswiatowy z przełomu lat dwudziestych i trzydziestych, nie była w stanie samotnie przeciwstawić się żadnemu ze swoich potężnych sąsiadów dysponujących wielokrotnie większym potencjałem ludzkim, gospodarczym i militarnym. W tej sytuacji jedyną możliwą linią polityczną państwa polskiego było utrzymywanie poprawnych stosunków z obydwioma sąsiadami. Realizując tę linię Rzeczypospolita Polska zawarła w 1932 r. pakt o nieagresji z III Rzeszą Niemiecką a w 1934 r. z ZSRR, zabezpieczając się dodatkowo systemem sojuszów obronnych z Anglią i Francją, zaniepokojonymi podobnie jak Polska, zaborczą polityką Hitlera.

Sojusz z Niemcami nie wchodził w rachubę ze względu na rozczłonkowanie terytorialne rządu III Rzeszy. Z podobnych względów nie doszedł do skutku sojusz z ZSRR. Warunek od spełnienia którego rząd ZSRR uzależniał podpisanie sojuszu z Polską był ewenementem bez precedensu w dziejach dyplomacji. Sprawadzał się on bowiem do wyrażenia zgody przez stronę polską na wpuśczenie na terytorium Rzeczypospolitej dwóch armii radzieckich, jeszcze przed spodziewaną agresją niemiecką. Żądanie to zostało ocenione przez polską dyplomację jako próba oderwania od Rzeczypospolitej terenów wschodnich wywalczonych w czasie wojny 1919/1920 r. Na taki warunek nie mógł oczywiście przystać ani rząd, ani tym bardziej naród polski, nawet za cenę pomocy wojsk radzieckich przy obronie zachodnich granic przed Niemcami. Ze ocena polskiej dyplomacji nie była pozbawiona podstaw świadczą wiele wcześniejszych i późniejszych faktów, które dowodzą jednoznacznie, że ZSRR zwykł uważać za swoją własność wszystkie terytoria, na których stanęła noga choćby jednego radzieckiego żołnierza.

Po odrzuceniu przez rząd Rzeczypospolitej Polskiej możliwości zawarcia sojuszu z ZSRR na takich warunkach stało się to, co nie raz już miało miejsce w historii stosunków polsko-niemiecko-rosyjskich i zawsze było dla Polski tragiczne w skutkach: dwa ościenne mocarstwa, Niemcy i ZSRR zawarły w Moskwie dnia 23 sierpnia 1939 r. przygotowywany już od wiośny traktat o nieagresji, zwany od nazwisk jego sygnatariuszy paktem Ribbentrop-Mołotow.

Tajne klauzule tego paktu stanowiły faktycznie akt czwartego rozbioru Polski przyznając Niemcom całą zachodnią część kraju jako przestrzeń życiową dla "narodu nadludzi", oczywiście po wytopieniu lub obróceniu w niewolników polskich mieszkańców tego terytorium; ZSRR zastrzegł sobie natomiast prawo do całej wschodniej części Polski, czyli do terytorium, którego opanowanie było ce-

lem "pochodu za Wisłę" marszałka Tuchaczewskiego w 1920 r., a w połowie 1939 r. - celem nieudanych zabiegów dyplomacji radzieckiej zmierzających do aneksji tych ziem na drodze pokojowej przy wykozystaniu realnego zagrożenia Rzeczypospolitej przez hitlerowskie Niemcy.

Po raz trzeci sztuka udała się znakomicie nie pozostawiając Rzeczypospolitej Polskiej żadnych szans obrony. Współdziałanie armii niemieckiej i radzieckiej było wzorowe; pozory wymyślone dla uspokojenia opinii publicznej może mniej przekonujące, ale nie o to przecież chodziło: zwycięzców się przecież nie sądzi, a pokonani i tak nigdy nie mają racji.

W tym miejscu dodać należy, że obydwie armie zaborcze, i niemiecka i radziecka, przekroczyły granice Rzeczypospolitej Polskiej bez wypowiedzenia wojny łamiąc pakt o nieagresji podpisane z Polską w 1934, względnie w 1932 r. Nie od rzeczy będzie również przypomnieć, że obecna granica Polski została w zasadzie ustalona w tajnych klauzulach drugiego paktu Ribbentrop-Mołotow, podpisanego również w Moskwie 28 września 1939 r. w trakcie ostatecznego podziału łupów zdobytých w kampanii wrześniowej. Przebieg tej granicy, z wielkimi zmianami, nie zawsze na korzyść Polski, został następnie usankcjonowany przez Anglię i USA w czasie konferencji w Jałcie, gdzie linia Ribbentrop-Mołotow została eufemistycznie nazwana - dla ukrycia faktu jej wytyczenia w wyniku agresji - linią Curzona.

Podział Polski nie zaspokoił apetytów terytorialnych sojuszniczych rządów III Rzeszy i ZSRR. Niemcy podjęli wkrótce potem akcje przeciwko Danii, Norwegii i Francji. ZSRR rozpoczął wojnę z Finlandią, za co został zresztą usunięty z Ligi Narodów.

Po zakończeniu II Wojny Światowej, w trakcie której dalszym zarządzeniem losu ZSRR znalazł się w koalicji antyhitlerowskiej broniąc pokój wspólnie z Anglią, Francją, USA i Polską z zapałem i odwagą, z jakim na początku wojny, walczył o pokój ramię w ramię z hitlerowską III Rzeszą przeciwko ówczesnym "podlegaczom wojennym", Anglii, Francji i Polsce, historycy marksistowscy winą za klęskę w kampanii wrześniowej obarczyli rząd i Wodza Naczelnego "państwa Polski" i opracowali wersję wydarzeń z 1939 r. zakładającą altruistyczne pobudki paktu Ribbentrop-Mołotow i agresję z 17 września. Całkowitą odpowiedzialność za rozpętanie II Wojny Światowej ponieśli oczywiście Niemcy, zgodnie z zasadą, że pokonani nigdy nie mają racji, a zwycięzców się nie sądzi.

Szczegółów, beznadziejnych, ale pełnych chwały zmagani wojsk polskich z nacierającymi od południa, zachodu i północy przeważającymi siłami Wehrmachtu, wspomaganymi od 17 września przez postępującą od wschodu Armię Czerwoną, Polakom przypominać nie trzeba. Opisy bitew nad Bzurą, pod Kockiem czy Tomaszowem, jak również dzieje obrony Westerplatte, Warszawy, Modlina czy Helu, które na zawsze weszły do historii oręża polskiego, znaleźć można w licznych opracowaniach źródłowych. Tu dodać jedynie wypada, że plany strategiczne kampanii wrześniowej nie były opracowywane z myślą o możliwości samodzielnego pokonania przez wojsko polskie znacznie liczniejszych i górujących uzbrojeniem wojsk Wehrmachtu. Plany te zakładały aktywną obronę granic Rzeczypospolitej i powolne wycofywanie się wojsk polskich na linię wielkich rzek: Narwi, Wisły i Sanu w oczekiwaniu na uformowanie się angielsko-francuskiego frontu zachodniego odciążającego front polski. Miało to nastąpić w ciągu 14 dni od wypowiedzenia wojny przez aliantów, czyli 17 września.

Nie jest winą polskiego dowództwa, że nie przewidzieli wycofania się Anglii i Francji z dobrowolnie przyjętych zobowiązań wynikających z sojuszków zawartych z Polską w przededniu wybuchu wojny. Nie może obciążać go również odpowiedzialność za to, że nie przewidzieli pogwałcenia przez ZSRR paktu o nieagresji podpisanego z Polską w 1932 r. i obowiązującego do roku 1944. Polski Sztab Generalny wychodził z założenia, że traktaty i sojusze zawiera się po to żeby ich dotrzymywać, a nie po to żeby je gwałcić pod ładą pozorem.

Gdyby nawet dowództwo polskie znało postanowienia tajnych klauzul paktu Ribbentrop-Mołotow, których treść wyszła na jaw dopiero po wojnie, w trakcie procesu hitlerowskich zbrodniarzy wojennych w Norimberdze, i przewidziało nielojalną postawę aliantów zachodnich, to i tak losy Rzeczypospolitej dopełniłyby się we wrześniu 1939 r. w taki sam sposób. Przewaga obywateli agresorów była bowiem przynajmniej równa. Alternatywa walki do ostatniego naboju, prowadzonej z pełną świadomością nieuniknionej klęski była bowiem tylko dobrowolna kapitulacja na wzór Czechosłowacji. Nie ulega wątpliwości, że Naród Polski, ceniący niepodległość ponad wszystko, podjąłby walkę z agresorami nawet w tych warunkach, przekładając śmierć w walce nad dobrowolną niewolę i życie na kolanach.

Historycy marksistowscy lansują tezę, że Rzeczpospolita Polska mogłaby zachować niepodległość zawierając w 1939 r. sojusz nie z Anglią i Francją, ale z ZSRR. Zapominają oni jednak o tym, że rozwiązanie tego typu pociągałoby za sobą nieuchronną utratę na rzecz ZSRR terytoriów wschodnich, a ponad to zabezpieczyłoby Polskę przed agresją hitlerowską na nie więcej niż dwa lata. Wskazują na to w każdym razie wypadki, które rozegrały się w czerwcu 1941 r. Zwolennicy sojuszu polsko-radzieckiego nie ustosunkowują się również do problemu wiarygodności takiego sojuszu. Ostatecznie, jeśli rząd ZSRR bez wahania pogwałcił pakt o nieagresji z 1932 r., to dlaczego miałyby się wahać przed pogwałceniem ewentualnego sojuszu z 1939 r., zwłaszcza gdyby dogadzało to swego rodzaju "interesem międzynarodowego proletariatu"?

Losy znacznej części bohaterów kampanii wrześniowej 1939 r. dopełniły się w lasu katyńskim oraz

w innych, nieznanych dotychczas miejscach kaźni jeńców obozów w Starobielsku i Ostaszkowie. Inni przeżyli wojnę w Oflagach i Stalagach niemieckich lub w radzieckich Gulagach. Szczęśliwsi od nich po odbyciu kampanii wrześniowej walczyli o niepodległość Ojczyzny na wszystkich frontach II Wojny Światowej. Ci, których los postawił po nieważności, z klasowego punktu widzenia, stronie musieli przeżyć jeszcze jeden dramat: Ojczyzna, za którą przez drugie sześć lat narażali życie po wyzwoleniu odmówiła im prawa do powrotu z bronią w rękę i z rozwiniętymi szatarami, a kilkudziesięciu dowódców, w tym tak zasłużonych jak generałowie Sosnkowski, Anders, Maczek, Duch, Sosabowski czy Kopanski, pozbawiła polskiego obywatelstwa za "zdradę interesów narodu polskiego" arbitralnie orzeczoną przez rząd p. Bieruta. Powiększyli oni w ten sposób zastęp polskich żołnierzy-tułaczy.

Dramat tych uczestników kampanii wrześniowej, których los i rozkaz dowódców postawił na straży wschodnich granic Rzeczypospolitej, i którzy sdołali uniknąć losu jeńców Kozielecka, Starobielska i Ostaszkowa, rozgrywa się współcześnie na naszych oczach. Ci, woli Sejmu PRL zostali oni pozbawieni prawa do nowo ustanowionego medalu za udział w kampanii 1939 r. Widocznie krew przelana w obronie Ojczyzny ma również wartość zależną od uwarunkowań klasowych. Można mieć tylko nadzieję, że Sejm PRL na najbliższej sesji naprawi tę rażącą niesprawiedliwość zrównując w prawach do medalu wszystkich obrońców Rzeczypospolitej Polskiej z 1939 r. Mają oni bowiem, i zawsze będą mieli jednakowe prawa do pamięci i wdzięczności rodaków.

S. Głazewski

red. KUŚMIEREK do "Trybuny Ludu"

Warszawa 23.VII.1981r.

Do
Redaktora naczelnego
"Trybuny Ludu"
Wiesława Beka

Drogi Redaktorze!

Listy moje do kolejnych redaktorów "Trybuny Ludu" mają już swoją tradycję. Na rok przed "historycznym" VIII Zjazdem złożyłem redaktorowi Bareckiemu test pt. "O czym wiedziałem". Odrzucony przez Bareckiego i innych redaktorów, powielony przez Wydział Prasy na użytek Biura Politycznego, "udostępnił się" milionom czytelników, miał swoje przedruki w USA, Europie Zachodniej, Japonii i Australii.

W kilkanaście miesięcy później, na początku sierpnia 1980 r. w trybie alarmowym złożyłem kolejnemu redaktorowi "Trybuny Ludu". Wydrukowała go Stocznia Solidarności w Gdańsku w sierpniowych dniach.

Test pt. "Naród żąda informacji". Jeżeli na tę listę wciągnę teksty składane ówczesnemu prezesowi IR i TV Włodzimierzowi Sokorskiemu, mówiące o polityczno-społecznych skutkach dyskusji o tak zwanych "bódcach materialnych" z lata 1970 - można mówić o pewnej tradycji, z której mądrzy ludzie powinni wyciągnąć właściwe wnioski.

We wszystkich tych tekstach przedstawiałem fakty i opisywałem zjawiska świadczące o krachu systemu i bankructwie państwowego totalitaryzmu nazywanego polityką centralizmem demokratycznym.

Teraz piszę kiedy to bankructwo stało się faktem i nie ma złudzeń bym i tym razem znalazł uznanie i został zakwalifikowany do druku. Piszę z narzuconego sobie obowiązku, by informować ludzi odpowiedzialnych za informację o nadciąganiu zdarzeń nieuniknionych, starając się dać pobieżną analizę przyczyn i możliwości przewidzenia zaszłości. Bowiem zbyt wielu ludzi swoją bezczynnością lub błędne działania tłumaczy potem brakiem informacji.

Od wielu miesięcy w każdym mieście, na każdej ulicy odbywają się wielkie, wielotygodniowe i wielogodzinne manifestacje polityczne. Infantylni publicyści nazywają je "ogonkami", ale dla polityka nie ulega wątpliwości charakter tych zgromadzeń, w których bierze udział cała ludność Polski. W każdym momencie już jutro, może za godzinę te zgromadzenia przed pustymi

sklepami przerodzą się w marazm i manifestacje głodowe.

Głód jest najgorszym doradcą politycznym. Głód wzmacnia agresję i przytępia krytycyzm. Głód przemienia protest społeczny w żądanie natychmiastowego jego zaspokojenia bez oglądania się na realia. Głód bez żadnej nadziei na jego zaspokojenie, bez żadnych widoków na jego przemianę rozpręga wszelkie więzi społeczne.

Protest głodowy jest zawsze protestem sprawiedliwym i uzasadnionym ale też dla narodu, dla jego świadomości, protestem najkosztowniejszym. Tylko kierownictwo państwa złożone z politycznych hochsztaplerów, ludzi bez instynktów społecznych i wyobraźni może doprowadzić kraj do rewolty głodowej.

Bunt głodowy w środkowej Europie, tej Europie tak bezprzykładnie bogaczącej się w ostatnim trzydziściu lat, bunt głodowy w kraju tak bogatym i zawsze równościowo samowystarczalnym to koniec naszej suwerenności.

Nie myślę tu o "wiadomych ozołgach", którymi od wielu lat tak skutecznie terroryzuje się społeczeństwo. Jest wiele sposobów utraty suwerenności.

Układ Poczdamski jako polityczny efekt drugiej wojny światowej pozostawił nasz kraj przy "bloku wschodnim". Układ ten gwarantując nam granice, suwerenność i minimum demokracji był ceną za niepopieranie siłą przewrotów komunistycznych w zachodniej Europie.

W pościgu za urojoną kontrrewolucyjną siłą "Solidarności", w pogoni za Kurońiem i Michnikiem nie można bezkarnie najeżdżać naszego kraju bez groźby wywołania zmian w porządku wewnętrznym i systemie parlamentarnym Rzymu, Paryża, Brukseli czy Aten. I jak dotychczas ten poczdamski ład jest przestrzegany, czego dowodem jest socjalistyczny rząd z udziałem komunistów w Paryżu, jako wynik konstytucyjnych przemian zachodzących we Francji.

Wraz z tym ładem i minimum demokracji mamy zapewnione bezpieczeństwo granic zachodnich. Granica na Odrze i Nysie nie jest tylko rekompensatą za dawne ziemie wschodnie pierwszej Rzeczypospolitej. Granica zachodnia nie jest tylko nagrodą i historyczną satysfakcją za uporczywą obronę Słowiańszczyzny przed germańskim "Drang nach Osten", przed osiedleniem się Kawalerów Mieczowych i kurlandzkich baronów nad jeziorem Ilmen czy Ładogą. Granica Zachodnia Polski jest jednocześnie granicą wschodnią Niemiec jaką jej wyznaczyli zachodni zwycięzcy drugiej wojny światowej. Tylko zgoda EWG i NARO na nowe Wielkie Niemcy, na reaktywowanie nowego "Drang nach Osten" może zagrozić naszym zachodnim granicom.

Kłamstwem jest twierdzenie, że tylko kolejne rządy Bieruta, Gomułki, Gierka, Kani gwarantują nam nie naruszalność tych granic. Na kłamstwie tym totalitar-

nie biurokracja zbudowała cały system polityczny twierdząc że udział we władzach Bermana, Kłisicki, Jaroszewicz, Siwaka, Olaszowskiego jako "ludzi z Moskwy", gwarantuje nam przyczynić ZSRR i całego obozu dla naszych granic zachodnich. Wiele tych "gwarantów" odeszło w niesławie a granica się ostała. Ten rzeźmowy dyktat Moskwy pozwalał biurokratycznemu totalitaryzmowi na względnie spokojne ale za to bezwzględne w metodach, rządzenie Polską.

Żaden z naszych sojuszników drugiej wojny światowej i sojusznicy układów późniejszych nie przypuszczali, że okażemy się narodem na tyle cierpliwym, na tyle politycznie dojrzałym, iż będziemy tak długo tolerowali rządy ludzi, aż unicestwią oni nasz system walutowy, wymianę towarową, doprowadzą do niedrożności systemem reglamentowania. Żaden z sojuszników i to przede wszystkim tych z naszego obozu, nie przypuszczał, że w sferze technicznej pozwolimy uzależnić się od Zachodu tak dalece, że bez charytatywnej pomocy krajów dolarowych nie jesteśmy w stanie produkować mydła, zapalek, podstawowych lekarstw, odżywek dla niemowląt. To totalitaryzm biurokratyczny doprowadził Polskę do utraty suwerenności w sferze finansów, techniki a teraz już konsumpcji. Różnymi sposobami można pozbawić narody wolności. Można rozjechać jego obrońców czołgami a "humanitarnymi" gazami doprowadzić do płaczu. Można też jego wolność próbować kupić torebką cukierków, paczką papierosów, ciwartką masła czy kawałkiem mydła. Przed taką inwazją, przed tą formą utraty suwerenności naród musi się bronić pod groźbą utraty godności i narodowej, pod groźbą zaimplementowania się w grupę kolorystyczną. To totalitaryzm biurokratyczny doprowadził, że za Chopina i Kopernika, za Miłozana i "Mazowsze", za nasz wkład w kulturę i historię Europy inne narody poczuwają się jeszcze do zdawkowego obowiązku dozwolania nam i utrzymywania przy życiu. Nieważne jest jak długo jeszcze do tego obowiązku będą się poczuwali, ważne jest jak długo my, korzystający z ich pomocy, będziemy siebie mogli nazywać narodem.

Takich skutków totalitarnych rządów żaden z naszych sojuszników ani nie przewidywał, ani ich nie pragnął.

Spółecznosci prymitywne, jak i zorganizowane w momencie gdy łamią się dotychczasowe systemy ich prawno-ekonomicznego porządku, powołują samorządy. Każda grupa, nawet odizolowanych ludzi, nawet w najdramatyczniejszych sytuacjach powołuje samorząd jako najskuteczniejszą formę zbiorowej samoobrony i gwarancję przetrwania. W sytuacji kiedy narodowi grozi wygładzenie tylko przejęcie we własne ręce wszystkiego co chroni przed głodem, zimą i popadnięciem w stan dzikości, tylko powołanie samorządu może ochronić naród przed samobójstwem.

Każdy zdaje sobie sprawę, że wyrwaną z rąk centralizmu biurokratycznego fabryki i warentów, którzy są swoją działalnością unieruchomił i zrujnował, nie jest zadaniem prostym i łatwym. Każdy sobie zdaje sprawę że działań musimy w sytuacji gospodarczego obłąkania, pod presją rozruchów głodowych. Chodzi o to, by to przejmowanie zakładów pracy przez załogi następowało we względnej spokojności i porządku. Tylko ten spokój i porządek może uspokoić głodny tłum, może wład w jego sercu nadzieję, że coś się zmieni na lepsze. Organizujący się samorzutnie ruch społeczny, przedsięwzięcie jest już ostatnim ratunkiem przed samowyniszczającą rewoltą głodową.

Ten, gdy państwowy właściciel po zapaleniu wielu "zielonych światła" praktycznie zostawił fabryki bez zarządu, samorząd jest robotniczym obowiązkiem. Jeżeli taki ruch się narodził, jeżeli znaleźli się ludzie gotowi działać w tych samorządach to dowodzi, że nie zrzekliśmy się naszego prawa do suwerenności. Dowodzi to wielkiej odwagi i odpowiedzialności.

Generał - premier w swoim ostatnim przemówieniu dziwił się dlaczego to w roku 1945, mimo bezsprzecznej gorączki warunków technicznych, z takim entuzjazmem przystąpiliśmy do pracy i uruchomiliśmy państwo. I dziwi się dlaczego teraz w pozornie lepszych warunkach dzieje się odwrotnie. Odpowiedź jest jedna, Panie Generale! Wtedy budowaliśmy w przekonaniu, że budujemy dla siebie. Dziś tej wiary i przekonania nie mamy.

Drogi Redaktorze! Obaj dobrze znamy mechanikę informacji. Nie oskarżam, ani nie podjeżdżam się ruchowi samorządowemu. W ramach normalnej demokracji, polemiki, każda krytyka samorządów została w naszym piśmie nieprzytomnie zataczony i rozpedził koło nie przebiegającej w środkach poloniki.

Nie będę polemizował, zdanie po zdaniu, z absurdalnymi sformułowaniami Waszych publicystów. "Anar-

chizm", "Anarcho-syndykalizm" - to dobre tematy do akademickiej dyskusji w Waszych Wyższych Szkołach Nauk Politycznych. Cały kraj i my wszyscy zostaliśmy doprowadzeni do takiej anarchii, że już nic jej przeliczyć nie może.

Generalnie chciałem tylko przypomnieć, a pamięć polityczną mam wyśmienitą, że są to wszystkie argumenty do s z o w n i e c y t o w a n e z lamusa arsenału polemicznego natolińców. Takimi samymi argumentami zaatakowali oni Rady Robotnicze w roku 1956. Na dobro "Trybuny Ludu" owego czasu trzeba zapisać, że nie mogli się one wówczas ukazać na jej łamach.

Ten renesans stalinowskich haseł dowodzi, jaką zbrodnią polityczną Gomułki było utrzymanie przy władzy i obdarzenie łaskami całego reżimu, jaki odziedziczył po stalinowskich czasach. Gomułka wyniesiony przez autentyczny ruch robotniczy, obdarzony przez ten ruch nieograniczonymi pełnomocnictwami i absolutnym zaufaniem, oparł swoje rządy na stalinowskiej kadry aparatu partyjnego i państwowego. Pozwolił tej kadry przetrwać do naszych czasów.

Sukcesy gospodarcze bliższych i dalszych sąsiadów dowodzą, że tylko nasza, polska, biurokracja centralistyczna nie wyciągnęła żadnych nauk z dwudziestego Zjazdu KPZR. Nie wiem, czy ten Wasz stalinowski atak na samorząd robotniczy, do którego sygnał dało Wasze pismo, ucieleszył towarzyszy węgierskich, jugosłowiańskich czy innych, którzy pod innymi szczytami już od dawna ten samorząd wdrażają. Nie wiem czy to ucieleszy towarzyszy włoskich i francuskich, którzy oczywiście w innym zakresie, proponują swoim społeczeństwom rozwiązanie samorządowe.

Stalinowski reżim już raz doprowadził Polskę do kartek łoz wtedy zapewnił to minimum kartkowy konsumpcji. Stalinowski aparat propagandowy wysłał do ogonków indywidualnych agitatorów, którzy mieli przekonywać, że zamiast skłony i masła będziemy mieli Nową Hutę. Pamiętam nawet odpawę na ten temat u Miłosa.

Ilu Waszych agitatorów, ilu agitatorów z Grunwaldu znajdziecie teraz, by przekonać te zgromadzenia przed pustymi eklepami, że stojąc budują i ucielesniają socjalizm. Ilu agitatorów zwrębuje się w Grunwaldzie, organizacji tak pieszczonych przez reżim.

Totalitarno-biurokratyczna machina zawsze łatwiej stacza się w stronę faszyzmu niż w stronę demokracji. Totalitarne państwo ze zmachizowanym propagandą może stosunkowo łatwo zamienić patriotyzm na szowinizm.

Spółeczeństwo ma już dość eksperymentów polityczno-gospodarczych na swoim łożu. Za eksperyment oddania w ręce właścicieli Polski ludowej całego swojego dorobku za działanie pod szyldem socjalizmu płaci zdrowiem własnym i przyszłości pokoleń. Bo ten głód, Redaktorze, odbija się na zdrowotności następnych generacji.

Właściciele Polski Ludowej uzurpują sobie prawo korekty historii, sterowania informacją, mianowania dyrektorów, określania co jest a co nie jest siłą socjalistyczną. Właściciele Polski doprowadzili ją do śmierci ekonomicznej, technicznej i stanu kompletnej anarchii społecznej.

Samooorganizująca się "Solidarność" w sierpniu ubiegłego roku nie była ani ruchem związkowym, ani partią polityczną. Była próbą zorganizowanego, zinstytucjonalizowanego zaufania społecznego. Tylko niedowiadczaniu przywódców "Solidarności", tylko trzydziestoltniemu ogłupianiu klasy robotniczej centralistyczna biurokracja zawdzięcza swoje przetrwanie. Jednym pretekstem do istnienia było to, że podjęła się ona przedstawić narodowi wiarygodny raport o stanie gospodarki i realny program wyjścia z trudności. Tylko niedowiadczani i przypadkowi przywódcy "Solidarności", otoczeni doradcami o niejasnych intencjach mogli powierzyć to zadanie władzy, która swoją nieudolność zademonstrowała w sposób nie budzący wątpliwości.

Prawda jest jedna: dotąd ten zespół utrzymuje się u władzy, dokąd Solidarność prowadzi z nim dialog. Lecz ostatnio jest to już raczej rozmowa ślepego z głuchym.

Niepodważalnym prawem każdego narodu jest dochodzenie sprawiedliwości wobec tych, którzy są winni jego klęsk. Obowiązkiem narodu jest obaźanie i poznanie wszystkich mechanizmów, które do tej klęski doprowadziły. W epistole narodowych klęsk, jakie spowodowała na nas totalitarna biurokracja centralistyczna są i bratobliższe strąty żołnierzy polskich do robotników w grudniu 1970 roku i oskarżenia robotników Ursusa i Radomia o niszczenie kłosek i traktowanie do ostatniej chwili przez reżim Gierka aktu przebudzenia narodowego jako działalności kontrrewolucyjnej. Centralizm biurokratyczny zawdzięcza swoje trwanie zobowiązaniu przed narodem, że rozliczy wszystkich i za wszystko, odpowiedzialnych za naszą rolę nędzarzy Europy.

Generał - premier w jednym ze swoich sejmowych przemówień zapytał dramatycznie - "Jak długo można trzymać naród na krawędzi przepaści". Właśnie, jak długo można? Zamazywaniem problemu odpowiedzialności oddawanie go pod osąd historykom trzymać naród na kra-

wedzi przepaści i popychać go jeszcze własnoręcznie ku otchłani. Jak długo można trzymać setki tysięcy zgromadzonych głodujących bez odpowiedzi - kto winien?

Napięcie społeczne wywołane 19 marca nie było tylko odruchem solidarności z pobitymi na sali obrad WRN w Bydgoszczy. Naród miał dość wodzenia za nos, dość obietnic bez pokrycia, dość przerażającej najbliższej przyszłości, ku której już nie miał jej kto prowadzić. Rozwiązania w stylu "Monachium", jakim było tak zwane porozumienie warszawskie, nie na długo wytrzymały próbę czasu. Jeden z sygnatariuszy tego porozumienia, wicepremier Mieczysław Rakowski publicznie i cynicznie przyznał się, że to on wraz z premierem wydali rozkaz bicia zaproszonych przedstawicieli "Solidarności" i gotów był to poświadczyć na piśmie. Tylko niedoświadczeni negocjatorzy nie wzięli takiego rewersu za bezprawie.

Wicepremier rządu, kraju należącego do Organizacji Narodów Zjednoczonych, kraju, który podpisał Kartę Praw Człowieka, oświadcza publicznie, że to on jest odpowiedzialny za bezprawie i że względu na stanowisko nie może być sądzony.

Drogi Redaktorze "Trybuny Ludu"! Faszyzm w torowaniu sobie drogi zawsze zaczyna od deptania praw. Te fakty wraz z pobłażliwością dla szowinistycznej działalności wyraźnie wykazują w jakim kierunku steruje centralizm biurokratyczny.

Wasze pismo, Redaktorze, napędza koło maszyny prowokacyjno-propagandowej oskarżeniami robotników, że przejmowanie przez nich zarządów fabryk jest działaniem niezgodnym z konstytucją.

Jest takie chińskie przysłowie - Jak Pan Bóg chce kogoś ukarać to mu rozum odbiera. Waszym stalinowskim publicystom naprawdę rozum odebrało.

Więc wypredaź Polski przez Gierka i Jaroszewicza była zgodna z Konstytucją? Więć rujnowanie przemysłu ciężkiego i górnictwa przez Lejczaka - godne Polpota - było zgodne z Konstytucją?

Więć pozbawienie rolnictwa traktorów przez Wrzaszczyka a energetyki turbin przez Kopcica było zgodne z Konstytucją? Więć praktyczne wypowiedzenie Układu Warszawskiego i wystąpienie z RWPG dokonane było zgodne z Konstytucją i zobowiązaniami sojusznictwami? Więć doprowadzenie kraju przez dwóch ostatnich premierów do rozruchów głodowych było zgodne z Konstytucją, zgodne z socjalizmem i jego celami budowania wolnego, sprawiedliwego, bogatego społeczeństwa?

Właściciele Polski doprowadzili nas do tego, że musimy żyć z jałmużny a dziś ze zjazdowych trybun grożą użyciem siły, powołując się przy tym na uprawnienia konstytucyjne.

- Konstytucja to prawa zasadnicze narodu a nie jego panów. - Jeżeli ktoś na prawo powoływać się na konstytucję to tylko robotnik, którego dziełem jest wszystko, co na polskiej ziemi zbudowano. On to zbudował dla siebie i będzie zarządzał w sposób, który przyniesie społeczeństwu pożytek a nie klęskę.

Drogi Redaktorze!

W tej argumentacji ze stalinowskiego lamusa szermujecie straszkami, że jedna grupa robotników z bogatych zakładów chce nim zawładnąć by wykorzystywać robotników w zakładach biedniejszych. Głód, bezrobocie, nędzę, zawsze faszyzm wykorzystywał, by szczuć jedne grupy robotników przeciwko drugim. To już nie stalinowskie a goebbelsowskie argumenty. Robaczyca faszyzmu już wyraźnie toczy władzę,

ale jest to normalne zjawisko i skutek rządów totalitarnych. Robotnicy przejmujący zakłady produkcyjne, tworząc samorząd przecinają drogę tej zaradzie, która poprzez nasyłanych komisarzy może się przedostać do fabryk i warsztatów pracy. Robotników nie ogłupiają argumenty "Trybuny Ludu" że grupowe władanie środkami produkcji to chęć zawładnięcia częścią narodowego dochodu. Państwo działające na zasadach konstytucji, która jest spisem praw narodu a nie rządowych dekretów, państwo, którego rząd jest mandatarium narodu jest władne podzielić dochód narodowy w zależności od wkładu pracy w jego wytwarzanie. Nie straszcie więc robotników robotnikami! Nie szczujcie ich przeciwko sobie! Liczące się miejsce Polski będzie tak długo uznawane przez sąsiadów, jak dłużej potrafimy sami decydować o naszej najbliższej przyszłości. Robotnicy nie pozwolą na włączenie ich warsztatów pracy w samoniskoczącą maszynę socjal-faszyzmu.

Klasa robotnicza przejmując w swoje ręce środki produkcji prawidłowo wyznacza niebezpieczeństwo, jakie nam w tej chwili najbardziej zagraża.

Za jakimkolwiek szyldem chcielibyście się ukryć, jakąkolwiek argumentacją usprawiedliwić czy kłamstwem oszłonić - naród zna całą prawdę. Poznał ją długo przy bezczynnych okrabieniach, poznał ją w ogonkach po żywności, poznał ją na zebraniach, w tym i partyjnych, na których przedstawiał oazę groźnej sytuacji co zostało jednak przez właścicieli Polski cynicznie zignorowane. Wiemy już ile zapłacimy za scedowanie władzy w nieodpowiednie ręce.

Drogi Redaktorze!

Znam mechanizmy propagandy. Wiem, jak właściciele Polski i samowolnicy interpretatorzy jej praw konstytucyjnych uruchamiają arsenady strachu i szantaży. Tylko przejęcie przez robotników fabryk może zapewnić narodowi spokój, dobrobyt, może spełnić sojusznicze zobowiązania. Tylko przez przejęcie fabryk przez robotników można doprowadzić do tego, że zobowiązania te okażą się i dla nas, i dla sojuszników korzystne.

Odsłonięcie wreszcie przykrycie. To nieprawda, że to centralizm biurokratyczny jest jedynym gwarantem wypełnienia tych zobowiązań. To promieniec propagandy i jej lokaje nakłaniali mnie, bym bronił swoim piórem Gierka przed Breżniewem, by nie obnażał zdrady wobec Czechów i Węgrów, jakim było tak zwane otwarcie na zachód. Z takimi pośrednikami między Polską a jej sojusznikami, jakimi jest wyraźnie już faszyzujący centralizm biurokratyczny Polska napewno utraci suwerenność.

Nie od dzisiaj walczę o ruch zawodowy, społeczne władanie środkami produkcji, o rządy robotników i chłopów, o rozumne sojusze. Nie raz proponowałem mi zdradę moich ideałów na bardzo korzystnych warunkach. Nie stałem z boku tej tragedii poniewierania socjalizmu i ludzi, którzy o ten socjalizm walczyli. Nie byłem obojętny wobec tych, choć socjalizm był obcy, drogi był los Polski, i jedynym warunkiem zbudowania socjalizmu w Polsce jest wolna Polska.

Ten tłum głodnych może się okazać tłumem wymierzającym na oślep sprawiedliwość, ale może też być zalążkiem robotniczej armii, która pójdzie w bój ostatni. O fabryki dla robotników, o całą władzę w ręce Rad Robotniczych i Chłopskich!

Józef Kuśmirek



SPRAWY NAUKI

W dniu 15.07.br. Sekcja "Nauka" NSZZ "Solidarność" - Ogólnopolskiej Komisji Porozumiewawczej Resortowych Placówek Badawczych przesłała do środowiskowej konsultacji dokument pt.: "Tezy do ustawy o instytutach naukowych". Tezy opracowane zostały przez Komisję d/s ustawy o jednostkach naukowo-badawczych, powołaną zarządzeniem Ministra NSZWiT w składzie reprezentującym wszystkie pionierzy nauki /pion resortowy, PAN, uczelnie wyższe/. W pracach komisji brała udział 11 osobowa grupa przedstawicieli Sekcji "Nauka" NSZZ "Solidarność", w tym i przedstawiciel instytutów rolniczych /prof.dr R.Antoszewski - ISiK/. Nauki rolnicze w składzie komisji reprezentowali ponadto z ramienia MNSZWiT: prof.dr Z.Gertych /PAN/, prof.dr S.Nawrocki /IUNG/ oraz prof.dr S.Starczycki /IHAR/.

Komisja d/s ustawy charakteryzuje opracowane tezy w sposób następujący:

"Szczególnie istotnym novum w stosunku do rozwiązań dotychczasowych jest proponowane "Tezami":

- 1/ ujęcie przygotowywanej ustawy całokształtu funkcjonowania instytutów naukowych,
- 2/ powołanie organu przedstawicielskiego dla kształtowania polityki naukowej kraju /Rada Nauki Polskiej, a dla instytutów - Rada Instytutów Naukowych/,
- 3/ wprowadzenie samorządności do działalności naukowej,
- 4/ fakultatywne stosowanie ustawy do niepaństwowych instytutów /jednostek/ naukowych /w tym: prywatnych, związkowych, wyznaniowych, itd./ oraz danie inicjatywy tworzenia państwowych i niepaństwowych jednostek naukowych także organom nieuspołecznionym,
- 5/ przyjęcie nowego statusu pracownika, z założenia możliwego do stosowania we wszystkich pionach nauki.

Tezy dotyczące statusu pracownika instytutu opierają się na następujących przesłankach:

- zachowanie spójności pomiędzy statusami pracowników naukowych zatrudnionych w instytutach, PAN oraz na wyższych uczelniach,
- uregulowanie prawne statusu pracowników nie posiadających stopni naukowych a prowadzących badania naukowe, prace rozwojowe i wdrożeniowe na odpowiednio wysokim poziomie naukowym i zawodowym oraz posiadających udokumentowany dorobek w swojej specjalności.

Dla spełnienia tych warunków, umożliwiających również przepływ do instytutów zarówno naukowców z uczelni i PAN jak i wybitnych fachowców z przemysłu i biur projektowych przewidziano trzy równoległe drogi awansu. Wyróżniono zatem pracowników naukowych, pracowników badawczych oraz specjalistów, określając w tezach zakres obowiązków i wymagań dla każdej z tych grup. Przewidziano przy tym zrównanie uprawnień samodzielnego pracownika badawczego i głównego specjalisty z uprawnieniami docenta.

Basą umożliwiającą rozwój kadry instytutów w tych trzech grupach są asystenci.

W zależności od dziedziny działania instytutu i jego charakteru liczba powyższych grup pracowników może być mniejsza i może być ograniczona np. tylko do pracowników naukowych i asystentów. Obranie jednej z dróg awansu nie wyklucza przejścia do innej grupy, po spełnieniu wymogów określonych w ustawie.

Wariant też przewidujący wprowadzenie w ustawie zamiast mianowania umowę na stałą oznacza dodanie do dotychczasowych uprawnień i obowiązków wynikających z mianowania również prawo do rozstrzygnięcia sądowego sporów z pracodawcą w oparciu o Kodeks pracy.

Uwagi do tez opracowane zostały w naszym środowisku niezależnie przez Radę Naukową i Komisję Zakładową na podstawie odbytych dyskusji. Stanowisko KZ w tej sprawie opracował p. A.Bornus /dokument do wglądu w biurze KZ/. Opracowywane jest również w ramach działalności Zespołu Koordynacyjnego wspólne stanowisko w tej sprawie KZ i instytutów rolniczych /referuje: IUNG/.

II

W dniu 6.XI.1980 r. zgromadzeni w Instytucie Meteorologii i Gospodarki Wodnej przedstawiciele NSZZ "Solidarność" z instytutów rolniczych powołali Zespół Koordynacyjny organizacji zakładowych NSZZ "Solidarność" placówek naukowo-badawczych podległych Ministerstwu Rolnictwa. W pracach Zespołu biorą udział: IBMER, IER, IHAR, IMUZ, IMBW, IOR, IRS, ISiK, IUNG, Iwarz., IWet., IZiem., IZoot., IRWIR-PAN, AR-SGGW, COBR Ogr., COBOR, OBR MEPROZET, CODKIUPR i CBR. Skład Zespołu jest otwarty dla innych placówek naukowo-badawczych działających na rzecz rolnictwa. Celem działania Zespołu jest:

- zapewnienie współdziałania organizacji zakładowych NSZZ "Solidarność" placówek naukowo-badawczych resortu,
- uzgadnianie i przedstawianie władzom związkowym i administracyjnym stanowiska w sprawach resortowej nauki rolniczej i rolnictwa.

Dotychczasowa działalność Zespołu ogniskowała się wokół następujących zagadnień /w nawiasach podano jednostki wiodące/: polityka rolno /IER/, samorządność i autonomia nauki /IUNG, ISiK/, wdrażanie i wykorzystanie badań /IOR/, piac, taryfikacje i spraw socjalno-bytowych /IZoop./, współpracy z zagranicą /IHAR/, współpracy z NSZZRI "Solidarność" /IBMER/ oraz oświaty rolniczej /SGGW, CODKIUPR/. Formalną pieczę nad pracami Zespołu sprawuje Sekretariat /po i przedstawicieli IBMER, IMGW, IOR, ISiK i IUNG/.

W chwili obecnej współpracujące w ramach Zespołu organizacje przeprowadzają wstępny analizę planów badawczych uzgodnioną metodą ankietową. Ankietę dotyczącą działalności IUNG opracowuje z upoważnienia KZ zespół w składzie: A.Bornus, A.Faber, A.Jelinowska, J.Krzymuski i St.Żabicki. W najbliższym czasie planuje się zorganizowanie publicznej dyskusji nad opracowaniem. Na podstawie nadesłanych przez poszczególne instytuty ankiet opracowany zostanie raport o stanie nauki w instytutach resortowych rolnictwa.

A. Faber



= MONITOR =**KZ NSZZ SOLIDARNOŚĆ W IUNG**

Puławy, 25.08.1981 r.

Do
Pracowników IUNG

Puławy, 24.08.1981 r.

Naczelnik Miasta
Puławy

Prezydium Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" IUNG, działając z upoważnienia załogi, wyrażonego w dniu dzisiejszym na zebraniu starostów kół składa stanowczy protest w związku z dopuszczeniem do skandalicznej sytuacji w kwestii przeprowadzania zapisów na tzw. towary atrakcyjne, będące de facto towarami powszechnego użytku. Protestujemy w szczególności przeciwko:

- 1/ samemu trybowi przeprowadzenia zapisów, wprowadzającemu kompletną dezorganizację pracy w mieście, zmuszającemu ludzi do wielodobowego dyżurowania pod sklepami. Od kilku dni miasto żyje w kolejkach,
- 2/ nie akceptowaniu w wielu przypadkach list sporządzanych przez oczekujących, czym ludzie bronili się przed bałaganem, jaki później nastąpił,
- 3/ przyjmowaniu zamówień w ilościach idących w tysiące - co jest bezprecedensowymi kpinkami wobec braku towaru. Nawet przy sukcesywnym realizowaniu tych zamówień, powodowałoby to uniemożliwienie na wiele lat szans zakupu ludziom, którzy nie są zapisani na listach,
- 4/ kompletnej dezinformacji zarówno oczekujących, jak i personelu sklepowego.

Odnosząc w/w sprawę pozwalamy sobie również na podkreślenie szczególnej perfidii /jak sądzimy zamierzonej/ w stosunku do organizacji NSZZ "Solidarność". W dniach 19 i 20 bm. wobec strajku drukarzy nie ukazała się prasa. Natomiast 21 bm. ukazało się ogłoszenie, iż w tym samym dniu o godz. 8⁰⁰ rozpoczynają się zapisy. Społeczeństwo porzucało miejsca pracy - czemu się trudno dziwić - i ustawiało się w kolejkach. Chodziło, jak sądzimy, o wywołanie wrażenia, że to przez strajk nie można było wcześniej poinformować o tym terminie i obciążeniu za to winą naszego Związku. Wielu ludzi tak interpretowało ten fakt. Okazało się jednak, że personel sklepów również nie był o tym poinformowany i zapisy rozpoczęły się o godz. 12⁰⁰.

Reasumując wnosimy stanowczy protest przeciw tak pojmowanemu zarządzaniu miastem, dezorganizowaniu jego życia i narażaniu gospodarki na straty z tytułu oderwania tysięcy ludzi od miejsc pracy.

Oczekujemy stanowiska Naczelnika Miasta w tej sprawie.

Za Prezydium
Komisji Zakładowej

/-/ podpisy

Do wiadomości:

- 1/ Pracownicy IUNG
- 2/ Wojewoda Lubelski
- 3/ Zarząd Regionu Środkowo-Wschodniego NSZZ "Solidarność" w Lublinie
- 4/ Oddział Ziemi Puławskiej NSZZ "Solidarność" w Puławach

Prezydium Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" uczestnicząc od jesieni ubiegłego roku w rozdziale podwyżek i awansów dla pracowników IUNG wielokrotnie informowało Dyрекcję o narastających dysproporcjach w uposażeniach pracowników zaszeregowanych do tej samej grupy. Spowodowane jest to z jednej strony zaszłością, a z drugiej strony brakiem generalnych zasad awansowania.

W związku z powyższym poinformowaliśmy Dyrektora IUNG dnia 20.08.br. o konieczności ustalenia zasad oraz trybu przeszerzegowań pracowników.

Uważamy, że zasady te powinny być tak sformułowane, aby umożliwić zlikwidowanie dotychczasowych nieprawidłowości w tym zakresie.

Najbliższe spodziewane przeszerzeganie /styczeń 1982 r./ winno być dokonane w ramach reguł, do których ustalenia przystępujemy, zwracając się niniejszym do pracowników Instytutu o przekazanie swoich propozycji do Komisji Zakładowej za pośrednictwem Starostów Kół Związkowych.

Za Prezydium
Komisji Zakładowej

/-/ podpisy

Do wiadomości:

1. Dyrektor IUNG
prof. dr St. Nawrocki

99

Zesół redakcyjny otrzymał plik dokumentów i decyzję następującej treści:

Prezydium Komisji Zakładowej postanowieniem z dnia 31.08.1981 r. przekazuje załączoną materiały z prośbą o ich opublikowanie bez komentarza, aby członkowie Związku w IUNG mogli sami wyciągnąć wnioski z tej korespondencji.

Oto te materiały:

P r o t o k o ł

z posiedzenia Komisji powołanej zarządzeniem Dyrektora IUNG nr 002-8/81 z dnia 3.08.1981 r.

Komisja w składzie:

1. Doc.dr hab. Kazimierz Bis - przewodniczący
2. Prof.dr hab. Józef Kobus - członek
3. Mgr inż. Zygmunt Sajnaga - członek, nie brał udziału w posiedzeniu Komisji ze względu na chorobę
4. Mgr Krytyna Filipiak - członek
5. Ob. Marian Gałczyński - członek

Komisja w/w składzie na posiedzeniu w dniach 11 i 12.08.br. rozpatrywała sprawę zasadności zarzutów skierowanych ustnie przeciwko Ob. mgr Czesławowi Wojczakowi przez Ob. mgr Barbarę Sadurę. Po przesłuchaniu taśm, zapoznaniu się z niektórymi dokumentami i przeprowadzeniu rozmów z zainteresowanymi Komisja stwierdza co następuje:

- zarzut dotyczący nieumiejętności współzycia z podwładnymi i braku konsekwencji postępowania Komisja oceniła jako zasadny,
- kolejny zarzut dotyczący częstych nieobecności Ob. Cz. Wojczaka w biurze uważamy za tylko częściowo uzasadniony, gdyż nie zawsze w tym czasie oprócz spraw związanych z BHP w/w załatwiała i inne sprawy,

- w odpowiedzi na twierdzenia Ob. B. Sadury dotyczące nieprzeprowadzenia szkoleń BHP przez Ob. Cz. Wojczaka zgodnie z harmonogramem Komisja uważa, że Ob. Cz. Wojczak szkolenia takie przeprowadzał, ale w skróconym czasie,
- zarzut dotyczący niecelowego wykorzystania samochodu służbowego OSChR Poznań wydaje się nie w pełni uzasadniony,
- w odpowiedzi na zarzut dotyczący bezowocnego i zbyt pobieżnego przeprowadzenia kontroli stanu BHP podległych jednostek Komisja uważa, że jest zasadny i wynika z braku szczegółowego instruktażu dla współpracowników ze strony kierownika i odpowiedniego przygotowania się pracowników przed każdym wyjazdem,
- do pozostałych mniej istotnych zarzutów i uwag Komisja się nie ustosunkowała z powodu niejasnego sprecyzowania i braku dostatecznych dowodów,
- Komisja uważa, że Sekcja BHP w dotychczasowym składzie nie rokuje nadziei na odpowiednią pracę i ułożenie poprawnych stosunków międzyludzkich.

Komisja starała się bezstronnie sprawdzić zasadność zarzutów formułując wnioski w w/w punktach, natomiast ostateczna ocena należy do Dyrekcji.

Puławy, dnia 12.08.1981 r. /-/ podpis

NSZZ/99/81

Puławy, dnia 25.08.1981 r.

Dyrekcja IUNG
w/m

Dotyczy: pisma DSP/1707/81 z dnia 21.08.1981 r.

Prezydium Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" w IUNG informuje, iż przyjęła do wiadomości treść w/w pisma.

Jednocześnie zwracamy uwagę na rozbieżność między decyzją Dyrekcji, a motywacją zawartą w tymże piśmie niesadekwatną do ustaleń powołanej przez Dyrekcję Komisji, a mianowicie: Dyrekcja stwierdza, że Ob. Czesław Wojczak jest wieloletnim pracownikiem dobrze przygotowanym do prowadzenia spraw BHP i nie ma do niego poważniejszych zastrzeżeń - w związku z tym zdejmuje go ze stanowiska i daje premię.

Domyslamy się, że Dyrekcja kierowała się w tym wypadku wskazaniem powołanej przez siebie Komisji, która stwierdziła, że "Sekcja BHP w dotychczasowym składzie nie rokuje nadziei na odpowiednią pracę".

Prezydium Komisji Zakładowej stwierdza, że po raz pierwszy w swojej działalności spotyka się z tak absurdalnym załatwianiem sprawy.

Za Prezydium Komisji
Zakładowej
/-/ trzy podpisy

99

99

DSP/1707/81

Puławy, dnia 21.VIII.1981 r.

Komisja Zakładowa NSZZ
"Solidarność"
w/m

W nawiązaniu do sprawy stosunków międzyludzkich oraz pracy Sekcji BHP uprzejmie informuję, że Dyrekcja przeprowadziła szczegółowe rozpoznanie wszystkich zarzutów wysuniętych przez Ob. Barbarę Sadurę jak również i innych, które zostały zgłoszone w ostatnim okresie czasu. W konkluzji Dyrekcja podzieliła opinię Komisji zawartą w załączonym protokółu. Dyrekcja jest zdania, że duża ilość drobnych spraw, stawianych przez Ob. B. Sadurę jako zarzuty pod adresem mgr Cz. Wojczaka posiadają w dużym stopniu subiektywny charakter. Wymieniona praca w Instytucie stosunkowo krótko i w wielu sprawach nie zawsze jej poglądy lub opinie są słuszne, jak np. w sprawie szkoleń. Z kolei Ob. Cz. Wojczak, jako wieloletni pracownik Sekcji posiada dobre przygotowanie do prowadzenia spraw BHP, choć wykazał określoną trudność współpracy w większym zespole współpracowników. Jest także faktem, że w 1980 r. od stycznia do października praktycznie jednoosobowo wykonywał i załatwiał powierzone Mu. sprawy bez istotnych zarzutów.

W tym stanie rzeczy Dyrekcja:

1. Z dniem 1.09.br. zdejmuje z Ob. Cz. Wojczaka obowiązki kierownika Sekcji z pozostawieniem Go w Sekcji na stanowisku pracownika.
2. Poleca zatrudnić na wakujące miejsce po Ob. Zagulekim osobę z odpowiednimi kwalifikacjami, która mogłaby objąć stanowisko kierownika Sekcji.
3. Odblokowuje Ob. mgr Cz. Wojczakowi premię z nadwyżki bilansowej za 1980 r.

Do wiadomości:

D Y R E K T O R

1. POP - w/m /-/ Prof.dr hab.St.Nawrocki
2. Grupa Związkowa NSZZ
- Pracowników Rolnictwa w/m

Puławy, dnia 27.VIII.1981 r.

DSP/1738/81

Komisja Zakładowa NSZZ
"Solidarność"
w/m

Potwierdzając otrzymanie Waszego pisma, zawierającego stosunek Komisji do sposobu załatwiania konfliktu w Sekcji BHP, wyrażam zdziwienie i dezaprobatę w stosunku do zawartego w nim stwierdzenia, że "Komisja po raz pierwszy w swojej działalności spotkała się z tak absurdalnym załatwianiem sprawy".

Dyrekcja nie widzi sprzeczności pomiędzy protokołem a treścią pisma i zawartymi w nim wnioskami. W związku z tym nie rozumiem na czym polega "absurdalność" sprawy. Natomiast jest rzeczą oczywistą, że treść tego pisma i forma urąga po-prawnym stosunkom pomiędzy Komisją a Dyrekcją. Poza tym w kontekście tego pisma trudno zrozumieć rolę Waszego Związku w obiektywnej obronie praw pracowniczych. Czy tylko Ob. B. Sadura jest pracownikiem IUNG i tylko ona, obok Komisji, posiada patent na nieomyślność?

Przy okazji Dyrekcja pragnie przypomnieć, że Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" to nie samorząd ani też władza Instytutu i do czasu innych prawnych rozstrzygnięć niż obecnie obowiązujące posiada tylko uprawnienia Rady czy Zarządu Związku Zawodowego i nic poza tym.

W tym rozumieniu Dyrekcja traktuje Wasze uwagi zawarte we wspomnianym na początku piśmie.

D Y R E K T O R

/-/ Prof.dr hab.St.Nawrocki



żądania

Od kłamstwa do kłamstwa
Od błędu do błędu
Od gór aż do Gdańska
Dość mamy obłądu

Październik i Grudzień
Po sierpniu znów sierpień
A ile w tym czasie represji i cierpień?

Zmieniają się stoliki
Zmieniają nazwiska
Dość mamy obietnic
Gdy pusta wciąż miska

Nie Gdańsk i nie Radom
Nie Lublin, Warszawa
Lecz cała już Polska
Ma dosyć bezprawia
Ma dosyć represji
Obietnic fałszywych
Chce chleba za pracę
I władzy prawdziwej

Na czele tych żądań
Nie inne, czy nowe
Lecz WOLNE OD WŁADZY
Związki Zawodowe

postulat 22

Przestańcie stale nas przepraszać
I mówić, że błędzicie
Spójrzcie na nasze zmęczone twarze
Szare i zmięte, jak nasze życie.

Przestańcie do nas apelować
O godność i dyscyplinę pracy
Wreszcie zaczniemy się zastanawiać
Gdy do nas wołacie Drodzy Rodacy.

Przestańcie wmawiać nam głupotę
Anarchię i brak doświadczenia
Zamiast kłajstrować, gdzie popadnie
Od siebie zaczniemy zmieniać.

Przestańcie mówić o wrogości
Do ustroju i do sąsiada
Policzcie, ile sami mamy
A ile możemy innym dawać.

Przestańcie ludzi oszukiwać
Zamykać oczy, chować głowy
Zamieniać godność i kulturę
W olbrzymi sklep monopolowy.

Przestańcie dzielić nas i skłócać
Rozdzielać punkty, przywileje
Przemilczać niewygodne fakty
Fałszować historyczne dzieje.

Przywrócić wartość wielu słowom
By już nie były pustymi słowami
By żyć z godnością i pracować
Z solidarnością między nami.

Przestańcie stale nas przepraszać
I mówić, że błędzicie
Spójrzcie na nasze matki, żony
Szare i zmięte, jak nasze życie !



ZARZĄD ODDZIAŁU
NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”
- „ZIEMIA PUŁAWSKA”
ORAZ
KOMISJA ZWIĄZKOWA
PRZY
INSTYTUCIE UPRAWY
NAWOŻENIA I GŁĘBOZNAWSTWA
W PUŁAWACH
ZAPRASZAJĄ

NA SPOTKANIE
Z
NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” RI,
KTÓRE ODBĘDZIE SIĘ
W DNIU 13 WRZEŚNIA 1981 R.
(NIEDZIELA) GODZ. 10⁰⁰
W SALI RYCERSKIEJ IUNG
(OSADA PAŁACOWA)

PORZĄDEK SPOTKANIA

- I. ZAGAJENIE
- II. PORZĄDEK SPOTKANIA:
 1. WSPÓŁPRACA
 - z NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” RI
 - POMOC PRAWNA
 - ZAGOSPODAROWANIE EFEKTÓW WOLNYCH SOBÓT
 - SKŁEP
 - ZABEZPIECZENIE NA WYPADEK STRAJKÓW
 - POMOC W PRACACH POLOWYCH
 - ZAGOSPODAROWANIE NADWYŻEK
 2. POROZUMIENIE RZESZOWSKIE - DR STANISŁAW CZUBA.
 3. WYBORY DO RAD NARODOWYCH STOPNIA PODSTAWOWEGO - ORDYNACJA.
 4. SPÓŁDZIELCZOŚĆ.
 5. WOLNE WNIOSKI.
 6. DYSKUSJA.

TU MÓWI LONDYN siedem razy dziennie

NASZ ADRES

Sekcja Polska
BBC
London WC2B 4PH
Anglia

NASZ PROGRAM

Wszystkie audycje zaczynamy od wiadomości dziennika radiowego.

06.00-06.15

MHz 11.78 9.76 7.28 6.14 1298 (kHz)
metry 25 31 41 49 231
codziennie: dziennik radiowy
przegląd prasy brytyjskiej

07.00-07.15

MHz 11.805 9.76 7.28 6.14 1298 (kHz)
metry 25 31 41 49 231
codziennie: dziennik radiowy
przegląd tygodników i prasy
niedzielną

od wtorku do sob.: lekcja języka angielskiego
niedziela: rozważania religijne

14.15-14.30 (w niedzielę do 14.45)

MHz 17.715 15.39 11.88 9.66
metry 16 19 25 31
codziennie: dziennik radiowy
od pon. do sob.: przegląd prasy brytyjskiej
niedziela: po dzienniku - audycja muzyczna
(14.30-14.45) „Pop, rock, folk i jazz”

16.00-16.30

MHz 17.74 15.39 11.945 9.635
metry 16 19 25 31
codziennie: dziennik radiowy
depeche korespondentów BBC

poniedziałek: „Anglia z dnia na dzień”
wtorek: „Na bieżąco” - program dla
młodzieży

środa: „Nauka, technika, przemysł”
czwartek: „Za kulisami wydarzeń”
piątek: „Nowości wydawnicze”
sobota: „Poznajemy Wielką Brytanię”
albo wywiady i rozmowy

niedziela: „Nowe płyty i stare przeboje”

18.45-19.30

MHz 11.925 9.76 7.325
metry 25 31 41
codziennie: dziennik radiowy
od pon. do piątku: „Kaleidoskop dnia” - świat
widziany z Londynu

sobota: „Nasi korespondenci depezuja”
niedziela: depesze, komentarze, dyskusje,
wywiady, rozmowy, słuchowiska

21.30-22.00

MHz 11.925 9.735 7.325 6.125 1298 (kHz)
metry 25 31 41 49 231
codziennie: dziennik radiowy
od pon. do piątku: „Reflektorem po świecie”: depesze
i komentarze o najważniejszych
wydarzeniach dnia

sobota: seria „Scan”: co tydzień o innym
kraju lub problemie
niedziela: przegląd tygodników i prasy
niedzielną; skrzynka odpowiedzi
na listy słuchaczy

22.30-23.00

MHz 11.925 9.735 7.26 7.325 6.125 1298 (kHz)
metry 25 31 41 49 231
codziennie: dziennik radiowy
od pon. do piątku: depesze naszych korespondentów;
komentarz dnia; lekcja języka
angielskiego

sobota: koncert zyczeń i kącik Doroty
niedziela: program poświęcony kulturze
i sztuce

Zawsze przestrzegamy tajemnicy korespondencji i potwierdzamy odbiór wszystkich listów. W miarę możliwości staramy się odpowiedzieć na wszystkie pytania słuchaczy z Polski w „Skrzynce odpowiedzi” (niedziela, audycja o 21.30), a w koncercie zyczeń (sobota, 22.30) nadajemy piosenki dedykowane słuchaczom. Co tydzień w niedzielę w audycji o 18.00 zadajemy pytania w ramach naszego muzycznego mini-konkursu - a zwycięzcy wysyłamy nagrodę w postaci atrakcyjnej płyty długogrającej. Na życzenie wysyłamy skrypty do nauki języka angielskiego, stanowiące uzupełnienie nadawanych przez nas lekcji. Skrypty te są bezpłatne.

UWAGA:

Fale i częstotliwości, na jakich nadajemy nasze audycje, ulegają niekiedy pewnym zmianom ze względu na warunki odbioru. Informacje na ten temat podajemy w naszych programach. Uzyskać je można także pisząc bezpośrednio na nasz adres.

LEKCJE ANGIELSKIEGO Z KOMENTARZEM PO ANGIELSKU

Poza lekcjami języka angielskiego, nadawanymi w programach Sekcji Polskiej, słuchacze w Polsce mogą korzystać z lekcji nadawanych wyłącznie po angielsku - bez komentarza polskiego. Lekcje takie nadawane są 5 razy dziennie (czas nadawania i zakres fal podajemy poniżej). Są to kursy kilku rodzajów: dla początkujących, zaawansowanych oraz specjalistyczne, kładące specjalny nacisk na słownictwo handlowe, techniczne i na literaturę. Dysponujemy pomocami do kilku takich kursów w postaci skryptów i kaset oraz filmów i czasopisma. Zainteresowanych prosimy o pisanie na podany poniżej adres.

Uwaga: Skrypty do lekcji nadawanych w programach Sekcji Polskiej są bezpłatne. Za inne pomoce naukowe pobieramy opłatę w twardej walucie.

ENGLISH BY RADIO

06.30-06.45	11.945, 9.57, 6.195 MHz
25 31 49 m	
08.45-09.00	11.945, 9.825, 7.26 MHz
25 31 41	
13.30-14.00	15.39, 11.88 MHz
18 25 m	
23.15-23.45	7.14 MHz
41 m	

SERWIS ŚWIATOWY RADIA BBC (po angielsku) nadaje wiadomości dziennika oraz szeroki wachlarz programów przez całą dobę. Wszelkie informacje dotyczące programów, zakresu fal i czasu transmisji uzyskać można pisząc na adres:

BBC External Publicity, Bush House
London WC2B 4PH, England

Published by the British Broadcasting Corporation and printed in England by Converte Ltd., London (Polish)

pamięć

„Oby nic nie przysięzło pamięci klęsk do - znanych”.

Nie jest to jedynie frywolna parafraza - dziś, kiedy z nadzieją i uśmiechem oczekujemy Krajowego Zjazdu Delegatów, musimy starać się zrozumieć samych siebie, jako naród i społeczeństwo, musimy policzyć nasze klęski, zrzucić - mieć je i sobie przedstawić rachunki. Jest to jedyna droga, na której słabość może zaowocować siłą. To właśnie klęski uczą i właśnie zwycięstwa budzą.

Okres, który teraz przeżywamy może wydawać się marszem tryumfalnym przebudzonego społeczeństwa, ale sen śniony przez ostatnie zlataszoza dziesięciolecie nie powinien przeminąć daremnie - coś z niego musi wynikać, aby rachunek nie zamknął się samym bilansem strat.

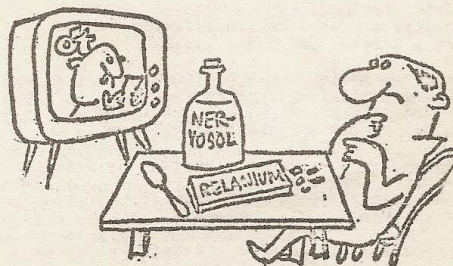
Kim byliśmy w roku 1971, kiedy raz jeszcze kupiono nas i sprzedano na targowisku Europy.

Kim będziemy dzisiaj, jeżeli z ulgą zapomniemy o tych latach spolegliwego posłuszeństwa? Skwapliwość, z jaką przyjęto wówczas owo „pomoczenie” ma smak łatwego alibi. Jeżeli sam chęć, to mntaj boli. Tak wchodziliśmy w układ. Nikt dzisiaj nie powinien mówić, że o niczym nie wiedział. Nikt nie powinien zapominać śląskiego stadionu ekandującego Gierka, Gierka i autobusu z przebiegającymi jadącego do Radomia. Nikt naprawdę nie musiał w tym uczestniczyć, ani szeregowy partyjniak, ani minister. Każdy mógł oddać legitymację czy tekę. Jeśli nawet nie mógł z tym walczyć, to udzielił w szalbierstwie braci nie musiał.

Na każdym z nas ciąży te setki „wieczorów z dziennikiem” i kłamstwo przyjmowane w milczeniu. Nie powinniśmy o tym zaprzątać.

Jedyną bronią jaką mamy przeciw ferajnie Siwaka, to nasza świadomość i pamięć o porażkach.

I. Ostrokólski



Rys. Eugeniusz Giszczak

PRZESZŁOŚĆ - PRZYSZŁOŚCI

Informator NSZZ Solidarność IUNG

REDAGUJE ZESPÓŁ: E. Chorab, A. Faber, J. Gądor, S. Głazewski, J. Grajper, I. Ostrokólski, M. Spół.

Adres redakcji: 24-100 Puławy, ul. Czartoryskich 8, IUNG, Telefon 34-21 wewn. 283 Teleks 642410

Druk IUNG Puławy, zam. 287/F/81 nakł. 500 + 50, A4

DO UŻYTKU WEWNĄTRZZWIĄZKOWEGO

Wspierającą rolę w tym procesie odegrała przede wszystkim literatura, która w sposób wyidealizowany przedstawiała przeszłość, nie bierąc pod uwagę trudnych warunków historycznych. W ten sposób literatura przyczyniła się do wykształcenia w społeczeństwie poczucia przynależności do wspólnoty i dumy z przynależności do niej. W ten sposób literatura przyczyniła się do wykształcenia w społeczeństwie poczucia przynależności do wspólnoty i dumy z przynależności do niej.

szanych", ale przypuszczam, że jest dość wierny. Piszem z poczuciem odpowiedzialności.

Jeśli popełniłem jakieś błędy, niech mi je wybaczy Duch Wincentego Witosa, który z zaświatów nadal przeszuje chłopom polskim.

W.Witos "prezesował" wielokrotnie rozmaitym partiom i organizacjom. Dlatego też chłopci nazywali go Prezesem. W niniejszym artykule słowo to będę często stosować, bo i dzisiaj jeszcze przydać się nam powinno prezesowanie Witosów, choć ciążyć z zaświatów.

Informator NSZZ ~~Solidarność~~ IUNG

DODATEK DO NR 11, 4.09.1981 r.

Trzeba nam wiary, że zawiśli
Od własnej woli i ręki,
Że przkształcimy w brązy swe myśli

1999 Jan Kasdrowicz

Jan Kasprówicz

1. **Przebieg choroby** - przebieg choroby jest z reguły łagodny, z wyjątkiem przypadków, gdy dochodzi do zakażenia krwi. Wówczas może wystąpić sepsis, która jest stanem zagrożenia życia.

2. **Objawy** - objawy choroby są różnorodne i zależą od stadium choroby. W początkowej fazie mogą pojawić się objawy ogólnoustrojowe, takie jak gorączka, zmęczenie, utrata apetytu. W późniejszych stadiach choroby mogą pojawić się objawy miejscowe, takie jak ból w miejscu zakażenia, powstanie ropnia.

3. **Diagnoza** - diagnozę choroby stawia się na podstawie wywiadu i badania fizykalnego. W celu potwierdzenia rozpoznania wykonuje się badania laboratoryjne, takie jak posiewy krwi, badania krwi ogólnego i badania moczu.

4. **Leczenie** - leczenie choroby polega na zastosowaniu antybiotyków. W ciężkich przypadkach może być konieczne zastosowanie chirurgicznego leczenia, np. usunięcia ropnia.

5. **Profilaktyka** - profilaktyką choroby jest unikanie zakażeń, np. poprzez stosowanie środków higieny, unikanie kontaktu z osobami chorymi.

6. **Prognostyka** - prognoza choroby jest zwykle korzystna, o ile choroba zostanie rozpoznana i leczona na czas.

7. **Prewencja** - prewencją choroby jest unikanie zakażeń, np. poprzez stosowanie środków higieny, unikanie kontaktu z osobami chorymi.

8. **Wskazywanie na choroby** - wskazywanie na choroby jest ważne dla ich rozpoznania i leczenia.

9. **Wskazywanie na choroby** - wskazywanie na choroby jest ważne dla ich rozpoznania i leczenia.

10. **Wskazywanie na choroby** - wskazywanie na choroby jest ważne dla ich rozpoznania i leczenia.

Jako wielki mąż stanu dał się poznać Witos podczas wojny 1920 r., kiedy to objął stanowisko premiera rządu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Od tego czasu jego postać stała się częścią życia politycznego i kulturalnego. Wprawdzie latem 1920 r. cały naród skupił się wokół zjazdu swojego rządu, ale już jesienią tegoż roku, po zakończeniu wojny, zaczęto go atakować z lewa i prawa dając mu brutalnie do zrozumienia: "chłop zrobił swoje, chłop musi odejść". Lewica chciała mieć na czele rządu działacza robotniczego, a prawica arystrykrację lub intelektualistę z naukowym tytułem. Wezzyetkie myślicli Prezesa, zdążające do umocnienia takiej demokracji, która umożliwiałaby letnie nie relatywnie mocnego rządu, były paraliżowane. Jesienią 1921 r. uznał Wincenty Witos dalsze sprawowanie przez siebie funkcji demokratycznego premiera za całkowicie niemożliwe. W życiu politycznym Polski wznagał się wtedy wręcz nieprawdopodobny chaos.

Po raz drugi został Prezes premierem w 1923r.
Wysunięty został wtedy na to stanowisko przez
Chrześcijański Związek Jedności Narodowej /tzw.

w skrócie "Chjens", w skład której weszły partie: Chrześcijańska Demokracja, Związek Ludowo-Narodowy oraz Narodowo-Chrześcijańskie Stronnictwo Ludowe/1 PSL-"Piast"/koalicja określana mianem "Chjenopiasta".

A chaos w życiu politycznym kraju ulegał dalszemu zaostrzeniu. Partie rozpadły się na rozmaite drobne grupy, a częściowo nawet na bandy polityczne, nie mające w ogóle zaplecza w świadomych własną tożsamość formacjach społecznych. Nienawidź lewicowych stronnictw, grup i band politycznych polskich, ukraińskich, białoruskich, żydowskich, niemieckich i litewskich skierowała się przeciwko Witosowi. Do walki z Witosem włączyły się także niektóre polskie koła konserwatywne oraz radykalne sfery prawicy mniejszości narodowych. Intrzy rozszedły wręczcie własne stronnictwo Witos, PSL "Piast", którego perfidnie spreparowany rozłam przyspieszył niedorzeczny upadek rządu.

[illegible]

rolę dygnitarzy państwowych i działaczy stron-
nictw politycznych.

Trzeba pamiętać, że w okresie międzywojennym liczni księża byli związani ze Stronnictwem Narodowym. Na ziemiach południowo-zachodnich wielu przebożców popierało Chrześcijańską Demokrację Wojciecha Korfiętego/zw. rządczych, przypisując Narodowej Partii Chłopskiej NPR/Stronnictwu ludu w tym byłby naturalnie liczone przez wzgląd na większość duchowieństwa, zrażające do siebie ogół dżiałaczy chłopskich.

Świadczyło zdaniem Witosa duchowieństwo polskie przekraczało własne kompetencje i zajmowało pozycję polityczną nieskuszoną i krzywdzącą ruch ludowy. Witos przewidywał zresztą, że stosunek duchowieństwa do sprawy chłopekiej ulegnie kiedyś radykalnym przemianom.

Przewidział!

Sprawa tzw. "antysemityzmu" Prezesa miała dwa zupełnie różne aspekty. Pierwszymu, do którego

A więc aspekt pierwszy. Witos dążył do uspoł-
dzielczenia w życiu gospodarczym wsi zaopatrze-
nia i zbytu. Tak się składało, że w Polsce pier-

dzwojonnej stanowiło to na większości oberu państwa domenę pośredników i kupców żydowskich. Następowoło tu więc zderzenie konfliktowe, które nie miało wcale podłoża rasistowskiego czy nacjo nalistycznego.

A teraz aspekt drugi. Stosunek Prezesa do tzw. żydo-komuny.

Czym była żydo-komuna i skąd się wzięła jej nazwa?

Dla wyjaśnienia tej sprawy musimy się cofnąć do lat osiemdziesiątych zeszłego stulecia. Wtedy to bowiem carat nasilił wypieranie Żydów Rosyjskich z rodzinnej Rosji do wschodnich części swego imperium. M.in. do tzw. Królestwa Polskiego.

Na tereny etnicznie polskie napłynęli wtedy nie tylko Żydzi z samej Rosji, ale także kulturowo zrussyfikowani Żydzi z obszarów dawnej Litwy /właściwa Litwa i Białoruś/.